

zakończyły się dla CDU/CSU bardzo korzystnymi rezultatami, choć nie doprowadziły do przejęcia władzy z rąk małej koalicji SPD/FDP. Przekonywająco ukazane zostały osobiste utarczki Kohla ze Straussem, naciski, którym podlegał we własnej partii i uparte zabiegi o porozumienie CDU/CSU z FDP, uwieńczone w 1982 r. stworzeniem rządu koalicyjnego. Wzięta jako całość, książka skonstruowana jest wokół intryg politycznych i rozgrywek osobistych, mniejszą w niej rolę odgrywają sprawy programowe i konkretna działalność Kohla po objęciu władzy.

W ocenie politologów i publicystów Kohl nie cieszy się renomą wybitnego przywódcy politycznego, często podaje się w wątpliwość jego kompetencje, zarzuca bezbarwność i nieumiejętność panowania nad sytuacją we własnej ekipie partyjnej i rządowej. Niektórzy komentatorzy zwracają wszakże uwagę na jego wytrwałość w dążeniu do wytyczonego celu, elastyczność, zdolność neutralizowania przeciwników i znoszenia przeciwności losu oraz — co chyba najważniejsze — brak kompleksów przy dobieraniu utalentowanych współpracowników. Ze swej strony, Bartosz traktuje Kohla z nieskrywaną antypatią i niektóre z jego ocen mogły być bardziej wyważone. Z niewielką przesadą można powiedzieć, iż autor widzi w Kohlu „zero” intelektualne, w młodości już spryciarza, który maturę zdał najpewniej dlatego, że był działaczem *Junge Union*, na starość gracza politycznego, który w zdumiewający sposób posiadał cechę niereagowania na obelgi i wyczekiwanie na sprzyjające okoliczności. Na domiar z książki można wynieść, iż wszystko to było zapewne dziedziczne w rodzie Kohlów, bo:

„Katolik umie czekać aż owoc dojrzeje! I nic nie ma cech absolutnych prócz owych ponadczasowych wartości religii, które właśnie pozwalają na to, aby we własnym wnętrzu zachować czystość. Zresztą, co w ogóle jest trwałe!”.

O ile machinacje partyjne zostały przedstawione w książce ze sporym wycuciem sytuacji, o tyle próby psychologizowania i odtwarzania motywacji Kohla budzą ambiwalentne odczucia, jeśli nie wręcz sprzeciw. Razić musi nadę wszystko protekcyjny stosunek do bohatera książki i, niestety, spora ilość niezręcznych, obcesowych sformułowań w rodzaju: „No bo kto to jest ten ich cały Kohl?”. *Nota bene* odpowiedź na to pytanie, aczkolwiek opatrzona „autozastrzeżeniami”, zdaje się być tyleż przejrzysta, co pozbawiona umiaru i historycznych proporcji. Krótko mówiąc, według Bartosza, obecny kanclerz RFN mieści się w „swoistej sztafecie wstecz: Kohl, Adenauer, Bismarck — pruscy władcy”, a do władzy doszedł nie tylko „uporem, konsekwencją i kombinacjami”, ale jeszcze bardziej „wiernością wobec racji wielkiego kapitału, identyfikowaniem się z ideologią antykomunizmu i tradycjami niemieckiego imperializmu”.

Zbigniew Mazur

WOLFRAM BICKERICH (wyd.): *SPD und GRÜNE. Das neue Bündnis?*
Rowohlt-Spiegel-Verlag Hamburg 1985, 283 ss.

Wyjątkowo udaną obwolutę posiada ta książka: uścisk zielonej (symbolizującej Zielonych) i czerwonej (SPD) dłoni. Oddaje ona trafnie treść artykułów 24 autorów, które zebrał Wolfram Bickerich i opublikował w znanej serii „Spiegel — Buch”. Jest to praca bardzo aktualna i na czasie. Próbuje ona dać odpowiedź na pytanie o stan wzajemnych stosunków będących w opozycji w *Bundestagu* partii SPD i Zielonych i szanse na ewentualną ich współpracę, a nawet koalicję. Sytuacja jest

o tyle skomplikowana, że mimo zasadniczych różnic programowych (głównie program gospodarczy i polityka zagraniczna), pragmatyka polityczna zmusza socjaldemokratów do bacznej obserwacji Zielonych i uwzględniania ich ewentualnego przyszłego partnerstwa. Stan rzeczy jest więc następujący: SPD z najwyższych pięt (Peter Glotz — sekretarz generalny SPD, Hans-Jochen Vogel — szef frakcji) odżegnuje się od współpracy z Zielonymi. Kroki socjaldemokratów mają charakter taktyczny i zmierzają do pozyskania części potencjalnych wyborców głosujących na Zielonych. Z drugiej strony wśród Zielonych (26 miejsc w *Bundestagu* po opuszczeniu frakcji przez Gerta Bastina) również nie ma jasności, co do wiązania się z SPD. Z czterech opcji politycznych dominujących wśród Zielonych (tzw. fundamentaliści, ekosocjaliści, ekoliberałowie i realiści) tylko ci ostatni, tj. tzw. realiści (*realos*) na czele z Joschką Fischerem i Otto Schilym, opowiadają się za koalicjami z SPD w parlamentach różnych szczebli.

Wyżej zaprezentowane stanowiska, opisane w omawianej pracy, brutalnie jednak koryguje praktyka i rzeczywistość polityczna. Na szczeblu gmin i ratuszów miejskich obserwować można dziesiątki przykładów współpracy koalicyjnej między SPD i Zielonymi. W końcu 1985 r. doszło w Hesji do zawiązania, po długich „przymiarkach” i dyskusjach, koalicyjnego rządu czerwono-zielonego (SPD/Zieloni) na szczeblu krajowym. Tekę ministra ochrony środowiska naturalnego w rządzie Holgera Börnera (SPD) otrzymał członek partii Zielonych Josef (Joschka) Fischer. Na uwagę zasługuje fakt, że do koalicji tej doszło mimo sprzeciwów central obu partii w Bonn.

Praca *SPD und Grüne. Das neue Bündnis?* zasługuje na uwagę szczególnie z dwóch względów. Po pierwsze prezentuje różne stanowiska w ocenie czerwono-zielonej koalicji, pozwalając czytelnikowi wyciągnąć wnioski co do szans i politycznych skutków tego ewentualnego kroku. Poznajemy stanowiska zdecydowanie przeciwne, jak i tolerujące ewentualny „związek”, ale pod określonymi warunkami. Postawy takie reprezentują przedstawiciele zarówno SPD, jak i Zielonych.

Drugą zaletą pracy jest fakt, że o koalicji wypowiada się pierwszy garnitur polityków SPD i partii ruchu ekologicznego. Mamy więc niechętnie koalicji wypowiedzi m. in. Hansa-Jochena Vogla (*Mit den Grünen, gegen die Grünen...*), Johanna Raua (*Wir wollen klare Verhältnisse*), Gerharda Schrödera (*Das Mißtrauen praktisch überwinden*) czy Petera Glotza (*Der Tanler ist kein Surfbrett*). Odosobnione stanowisko prokoalicyjne zajął Holger Börner (*Für eine neue Politik*).

Również przedstawiciele Zielonych są podzieleni. Za koalicją wypowiada się Otto Schily (*Vor unvergleichlichen Möglichkeiten — eine historische Chance für rot-grüne Regierungen*) i Joschka Fischer (*Es braucht seine Zeit — eine realistische Vision*).

Przeciwno, bądź z zasadniczymi zastrzeżeniami (np. w przypadku ustępstw ze strony SPD) wypowiada się reszta autorów reprezentujących Zielonych: m. in. Petra K. Kelly, Jutta Dittfurth, Rudolf Bahro, Thomas Ebemann i Rainer Trampert.

W tym miejscu należy stwierdzić, że praca ta, mimo kompetencji autorów, nie ma charakteru *stricte* naukowego, politologicznego. Jest ona dokumentem czasu, świadectwem szukania przez SPD i Zielonych najkorzystniejszych pozycji wyjściowych przed wyborami do *Bundestagu* w styczniu 1987 r. Przedstawia ona nastroje panujące w kierownictwie partii socjaldemokratycznej po przejściu do ław opozycji jesienią 1982 r. oraz rozbieżności i brak spójnych koncepcji wśród Zielonych.

W 1982 r. (wg *Emnid-Institut*) 55% wyborców SPD opowiadało się za współpracą z Zielonymi tam, gdzie jest to możliwe (38% było przeciw współpracy). W miarę zbliżania się wyborów do XI *Bundestagu* (styczeń 1987 r.) poparcie ewentualnej

współpracy z Zielonymi wśród wyborców SPD znacznie spadło, wynosząc na niespełna rok przed wyborami (luty 1986 r.) już tylko 36%. „Gotowość” współpracy z SPD wśród Zielonych wynosiła ok. 70%. SPD na rok przed wyborami była świadoma słabości partii Zielonych; 44% wyborców Zielonych z 1983 r. była na początku 1986 r. „rozzarowana” partią (55% „zadowolonych”), gdy odpowiednio — co świadczyć może o silnej pozycji SPD — tylko 24% wyborców SPD było „rozzarowanych”, a 76% „zadowolonych”. Nie oznacza to oczywiście, że Zieloni utracili swoją pozycję. Przeciwnie, na rok przed wyborami do Bundestagu Zieloni mogli liczyć na 7% głosów (w 1983 r. — 5,6%).

Lektura *SPD und Grüne. Das neue Bündnis?* nie daje odpowiedzi na pytanie zasadnicze dla socjaldemokratów: jak się zachowa SPD w przypadku zwycięstwa wyborczego w 1987 r., nie uzyskawszy jednak absolutnej większości głosów? Druga zasadnicza kwestia to: jak przyciągnąć wyborców głosujących na partię Zielonych. Około 20% wyborców głosujących na Zielonych (1984 r.) to byli sympatycy SPD. Czy SPD uda się „odzyskać” ten potencjał? Poza krytyką Zielonych (J. Rau, H.-J. Vogel, G. Schröder), głównie ich koncepcji „trzeciej drogi” między socjalizmem a kapitalizmem, SPD nie przedstawia żadnej recepty na pozyskanie zwolenników Zielonych i ruchu ekologicznego. Tak samo Zieloni (głównie J. Ditfurth, R. Bahro), odrzucając współpracę pozostają nadal na pozycjach antypartii (*Anti-partei-Partei*) czy „partii protestu”.

Omawiana praca nie daje nam odpowiedzi na pytanie zawarte w tytule. Problem ewentualnej koalicji na szczeblu ogólnofederalnym jest nadal problemem otwartym, uzależnionym od wielu czynników i uwarunkowań. Jednym z nich, pozwalającym w ogóle rozważać w przyszłości ewentualną koalicję SPD/Zieloni to stojące pod znakiem zapytania ponowne wejście Zielonych do Bundestagu w wyborach federalnych w styczniu 1987 r. Wtedy już odpowiedź na pytanie o *neues Bündnis* będzie jasna!

Cennym dodatkiem do przedstawionej pracy — co warto podkreślić — jest nota o autorach, reprezentujących kierownicze kręgi SPD i partii Zielonych.

Wacław Miziniak

KRYSTYNA GÓRAK: *Kształcenie dziewcząt i kobiet w systemach oświatowych RFN i NRD*. Instytut Śląski, Opole 1983, 283 ss.

Publikacje na temat równouprawnienia kobiet ukazują się w Polsce przeważnie okazjonalnie. Problematykę tę podejmują najczęściej tzw. tygodniki kobiece; to na ich łamach omawia się przede wszystkim różne aspekty równouprawnienia kobiet w Polsce lub sytuację kobiet w innych krajach. Pozycje książkowe na ten temat, a zatem prace obszerniejsze, bardziej pogłębione, są na polskim rynku wydawniczym raczej nie do nabycia.

Z tym większym zainteresowaniem spotkać się może obszerne studium Krystyny Górak, która podejmując próbę przedstawienia pozycji i roli kobiet w dwóch państwach niemieckich.

Już tytuł książki wskazuje, jaki element w złożonej problematyce równouprawnienia kobiet autorka uważa za najistotniejszy. A zatem, jakie możliwości kształcenia ma młodzież żeńska w systemie oświaty Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Republiki Federalnej Niemiec. Na to pytanie autorka udziela bardzo wnikli-